

BOHUMIL SVOBODA

PO STRONIE  
NARODU

KARDYNAŁ  
FRANTIŠEK TOMÁŠEK  
W BOJU Z REŻIMEM  
KOMUNISTYCZNYM

PRZEKŁAD  
JAN NALEPA

WYDAWNICTWO WAM  
KSIĘŻA JEZUICI  
KRAKÓW 2013

Tytuł oryginału  
*Na straně národa*  
*Kardinál František Tomášek v zápase s komunistickým režimem (1965-1989)*

© by Bohumil Svoboda, 2011

© Wydawnictwo WAM, 2013

Redakcja językowa i korekta  
Maria Szumska, Zofia Palowska

Projekt okładki  
Andrzej Sochacki

Skład i przygotowanie do druku  
Edycja

ISBN 978-83-7767-055-2

WYDAWNICTWO WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003  
e-mail: [wam@wydawnictwowam.pl](mailto:wam@wydawnictwowam.pl)  
[www.wydawnictwowam.pl](http://www.wydawnictwowam.pl)

DZIAŁ HANDLOWY  
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496  
e-mail: [handel@wydawnictwowam.pl](mailto:handel@wydawnictwowam.pl)

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA  
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447  
faks 12 62 93 261  
[e.wydawnictwowam.pl](http://e.wydawnictwowam.pl)

Drukarnia Wydawnictwa WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

## Spis treści

Przedmowa .....	7
Wstęp .....	9
I. Praga .....	13
II. Na drodze ku Praskiej Wiośnie .....	30
III. Praska Wiosna i Dzieło Odnowy Soborowej .....	62
IV. Normalizacja .....	91
V. Jan Paweł II .....	143
VI. <i>Quidam episcopi</i> .....	169
VII. Velehrad 1985 .....	188
VIII. Dziesięciolecie Duchowej Odnowy Narodu .....	203
IX. Kanonizacja .....	237
X. Epilog .....	248
Słowo wyjaśnienia od autora .....	258
Podstawowe daty z życia arcybiskupa Františka Tomáška . . .	261
Spis wykorzystanej literatury .....	262
Indeks nazwisk .....	264

## Wstęp

Osoba kardynała Františka Tomáška nieustannie przyciąga uwagę badaczy i będzie przyciągać pewnie jeszcze długo. Z biegiem czasu jawi się on coraz wyraźniej jako postać naprawdę niezwykła – dla samego Kościoła, a zwłaszcza dla relacji Kościoła z czeskim społeczeństwem. Możemy zaobserwować jego rozwój od tradycyjnego katolicyzmu, przez dziesiątki perypetii, do momentu, kiedy stał się symbolem sprzeciwu wobec reżimu komunistycznego (i każdego innego totalitaryzmu). W słynnym zdaniu wygłoszonym przez Tomáška w katedrze św. Wita przy okazji Mszy Świętej dziękczynnej za kanonizację Agnieszki Czeskiej: „(...) ja i cały Kościół katolicki zawsze stoimy po stronie narodu” wyraził się przełom w relacjach Kościoła katolickiego z czeskim społeczeństwem. Po raz pierwszy chyba od okresu Karola IV w pełnej harmonii współbrzmiały w nim dążenia czeskiego społeczeństwa i Kościoła: walka o wolność, prawa człowieka, ogólnospołeczną reformę i demokrację. Nie da się chyba wyrazić tego lepiej, niż to uczynił krótko po uroczystej kanonizacji Tomáš Halík: „Miałem poczucie, jakby po tych słowach zniknęła stuletnia blizna napięcia między Kościołem a czeskim społeczeństwem, jakby nadchodził nowy czas uzdrowienia i pojednania”. Była to kropka zamykająca pełen sprzeczności rozdział austrokatolicyzmu, czyli katolicyzmu państwowego Kościoła podporządkowanego monarchii austriackiej.

Autor tej książki stawia sobie za cel uporządkowanie i prześledzenie najważniejszych wydarzeń z okresu 26 lat posługi Františka Tomáška jako głowy archidiecezji praskiej, a stopniowo *via facti* głowy Kościoła katolickiego na terenie całej ówczesnej Cze-

chosłowacji. Był jedyną osobą w państwie, która stanowiła tak silny autorytet; promieniował on z jego niezwyklej wiary i lojalności wobec papieży, zwłaszcza wobec tych, z którymi się spotkał, a najbardziej wobec wielkiego polskiego papieża Jana Pawła II. Tomášek wprawdzie nie wniósł własnych oryginalnych myśli w prace soborowe, ale jako jedyny czeski uczestnik wszystkich czterech sesji Soboru Watykańskiego II, dopóki mógł, zabiegał o wprowadzenie w życie rewolucyjnych zasad tego najważniejszego kościelnego zgromadzenia XX stulecia.

Jego pierwszym i podstawowym celem było zapewnienie przetrwania Kościołowi i jego strukturom organizacyjnym na terenie Czechosłowacji, co w niektórych okresach komunistycznej dyktatury wcale nie było łatwe, jak to widać na przykład w artykule Oty Mádra z tego okresu, *Modus moriendi ecclesiae*, który jest porównywany do *Testamentu umierającej matki Wspólnoty braterskiej* Jana Amosa Komeńskiego.

Drugim celem Tomáška była obrona prawowierności tak złożonego organizmu, jakim jest Kościół, i utrzymanie jego jedności w czasach, gdy dzielił się na część oficjalną i „tajną”, „podziemną”, na tradycjonalistów i progresistów, zwłaszcza kiedy wychodziły na jaw niektóre tendencje antysoborowe.

Trzecim obszarem działalności biskupa była obrona praw i wolności Kościoła, zarówno jako całości, jak i poszczególnych prześladowanych wiernych, a później – pod wpływem Jana Pawła II – coraz wyraźniejsza obrona wszystkich prześladowanych. Kościół ma obowiązek bronić praw każdego człowieka, również gdy ten nie należy do społeczności wierzących. Prosta, silna, nieskomplikowana wiara biskupa Tomáška była wyrazem owych postulatów.

Jego osobiste cechy: łagodność, życzliwość, otwartość, serdeczność, chęć niesienia pomocy, umiejętność wybaczenia wraz ze zdolnością do przeproszenia za własne pomyłki lub błędy, zdecydowanie w udzielaniu odpowiedzi na zasadnicze pytania pojawiają się raczej na drugim planie tej książki.

Tematem drugorzędnym pozostają koleje losu biskupa przed przybyciem do Pragi, które książka zbiera w zwięzłej retrospekcji,

w sposób zamierzony lakonicznie informuje też o końcu jego błogosławionego życia. Autor świadomie pozostawia na marginesie jego pracę katechety (z działalnością publicystyczną włącznie), którą powierza specjalistom, a śledzi – można by rzec – wyłącznie jego relacje z organami komunistycznego reżimu. Przy pisaniu książki wykorzystano liczne publikacje, przede wszystkim Jaroslava Cuhry, Aleša Opatrnego i Václava Vaški, oraz pracę zbiorową *Kardynał Tomášek*. Przy jej tworzeniu autor współpracował z Václavem Vašką i Janem Hartmannem. Ta praca zbiorowa, stanowiąca zapis wspomnień osób z otoczenia Františka Tomáška, może zastępować potrzebną monografię tylko po części, ponieważ obejmuje ograniczony okres, choć gromadzi wszystkie podstawowe fakty, szczególnie te trudno dostępne. Dopiero ich zestawienie odkrywa żywe oblicze tej wielkiej osobistości i jej rozwoju.

Staranie Tomáška o duchowe odrodzenie Kościoła nie jest mniej aktualne również dzisiaj, kiedy trzeba je urzeczywistnić w nowych warunkach jednoczącej się Europy i globalizacji świata.

## I. PRAGA

W lutym 1965 roku czeska społeczność, zwłaszcza katolicka, była zaskoczona krótką wiadomością, która ukazała się w oficjalnych środkach przekazu. „Rudé právo” – czołowy dziennik reżimu komunistycznego, dziennik Partii Ludowej „Lidová demokracie” i inne źródła opublikowały dnia 20 lutego, a „Katolické noviny” – jedyne dozwolone katolickie czasopismo dla szerszego kręgu odbiorców – 28 lutego, następujący tekst:

### **NOMINACJA BISKUPIA**

Dr Josef Beran, którego papież Paweł VI ogłosił kardynałem, polecił 19 lutego do Rzymu. Będzie uczestniczył w uroczystym ogłoszeniu nowych kardynałów, które rozpocznie się dnia 22 lutego. Na życzenie swoje i Stolicy Apostolskiej zostanie na stałe w Rzymie, gdzie będzie pełnił funkcje wpływające przede wszystkim z godności kardynalskiej.

Zgodnie z prawami regulującymi relację państwa i Kościoła, dr František Tomášek, mianowany przez papieża Pawła VI administratorem apostolskim w Pradze, złożył 18 lutego ślub wierności ČSSR<sup>1</sup> na ręce wiceministra szkolnictwa i kultury dr. Františka Kahudy.

Tekst był wszędzie taki sam – żadna z redakcji nie odważyłaby się wtedy na zmianę choćby literki – opierał się bowiem na wytycznych Państwowego Sekretariatu do spraw Kościelnych. Różniły się tylko tytuły i podtytuły: „Lidová demokracie”: *Kardynał dr J. Beran odleciał do Rzymu*, a podtytuł: *Biskup dr F. Tomášek złożył ślub wierności*. „Katolické noviny”: *Nominacja biskupia*.

---

<sup>1</sup> ČSSR – Československá socialistická republika – Czechosłowacka Republika Socjalistyczna (przyp. tłum.).

Obie publikowały zdjęcie uśmiechniętego hierarchy w stroju duchownego.

Pod ogłoszeniem zamieszczono zwięzły biogram Tomáška:

J.E. Biskup František Tomášek, administrator apostolski archidiecezji praskiej, urodził się 30 czerwca 1899 w Studéncie, powiat Nový Jičín. Pochodzi z rodziny rolniczej. W latach 1918–1922 studiował w Seminarium Duchownym św. Cyryla i Metodego w Ołomuńcu. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1922. Później pracował jako profesor w Seminarium Duchownym w Ołomuńcu. W ciągu ostatnich dziesięciu lat był administratorem parafii w Moravskiej Hůzovie. Jest członkiem Komitetu Centralnego Ogólnokrajowego Ruchu Pokojowego Duchowieństwa Katolickiego.

Zaskoczenie, ba: oszołomienie katolickiej społeczności było ogromne. Po ponad piętnastu latach miążdżącego naporu na Kościół katolicki, po gigantycznych procesach przedstawicieli kościelnej hierarchii i przełożonych zakonnych, po zlikwidowaniu szkół i stowarzyszeń katolickich, po masowych aresztowaniach księży i świeckich oraz ograniczeniu wszelkiej religijnej działalności niemal wyłącznie do kościołów, po zabranii całego kościelnego majątku była to pierwsza wiadomość wskazująca na nieznaczne ocieplenie w relacjach państwa i Kościoła. Czyżby szło ku lepszemu? Zmiana budziła jednocześnie skrajne wątpliwości i nieufność. Dlaczego to robią? Jaki komuniści mają powód do zmiany kursu? Nacisk Zachodu? Czy to nie jakaś pułapka, sidła lub potrzask?

Sama postać nowego praskiego administratora wywoływała raczej pytania: biskup z Moraw, większości dotychczas prawie nieznaną. Postacią rozpoznawalną był tylko w kręgach naukowych jako profesor nadzwyczajny pedagogiki i katechetyki w Seminarium Duchownym św. Cyryla i Metodego, dopóki go nie zamknęli komuniści, a także jako autor wielu prac z dziedziny katechetyki. Pracował w kilku parafiach, internowano go w byłym klasztorze w Želivie. Dawno już osiągnął wiek emerytalny. W owym czasie było rzeczą powszechną wśród kleru – zdziesiątkowanego już



wskutek nazistowskich prześladowań – służenie do końca (jeśli oczywiście pozwoliły na to władze). Tomášek uczestniczył w pracach Soboru Watykańskiego II, w czeskiej prasie był jednakże wymieniany tylko jako członek delegacji, bez tytułu biskupiego. Wiadomości nie było wiele, a społeczność przypominała zwierzę zagnane do kąta, skulone i przygotowane do obrony, nieufnie obserwujące swojego gnębiiciela, który nagle pojawiał się z ręką wyciągniętą w przyjaznym geście.

■ ■ ■ Przed pałacem arcybiskupim na praskich Hradczanach zatrzymał się starannie wypolerowany ciemny samochód. Wsiadł z niego stateczny starszy pan w ciemnym ubraniu, w oznaczającej stan duchowny koloratce, którą można było w tym czasie zobaczyć bardzo rzadko; prowadzony przez mężczyznę w wytwornym urzędniczym ubraniu skierował swoje kroki do budynku. Ktoś im otworzył przeszklone drzwi na klatkę schodową i biskup wraz z delegacją powitalną pomału i ciężko zaczął wchodzić okazałymi barokowymi schodami, po wydeptanym dywanie, na pierwsze piętro.

W rozległym pomieszczeniu, a raczej sali z wysokimi oknami i drzwiami, która miała się w przyszłości stać jego gabinetem, oczekiwała na niego grupa pozostałych pracowników kurii, przez ostatnie lata zredukowana do minimum, na czele z wikariuszem kapitulnym, Antonínem Stehlíkiem, grubawym prałatem, którego policzki po ogoleniu zarostu przybrały stalowoniebieski odcień, i kanclerzem Janem Dočekalem. Reprezentant Państwowego Sekretariatu do spraw Kościelnych, Karel Hruža, przedstawił biskupa Tomáška jako nowego zarządcę diecezji. Tomášek formalnie przedłożył swój dekret ustanawiający, wydany przez Stolicę Apostolską, ale prałat Stehlík nawet go – choćby pobieżnie – nie przejrzał (był oczywiście dobrze zawczasu poinstruowany), pozdrowił tylko Tomáška w imieniu swoim i innych oraz życzył mu obfitości Bożego błogosławieństwa w jego pracy administratora apostołskiego. Powiedział, że jest oczywiście świadom, iż niniejszym kończy swoją działalność wikariusza kapitulnego. Wysprzątał już

wszystkie miejsca przysługujące głowie archidiecezji i przeprowadził się do bocznego skrzydła pałacu. Jest do pełnej dyspozycji księdza biskupa, jeśli ten będzie sobie życzył z nim współpracować. Tak jak i cała kuria.

Tomášek uprzejmie podziękował za powitanie i poprosił obecnych, aby kontynuowali swoją pracę i by tę prośbę przekazali nieobecnym. Stwierdził, że nie będzie wprowadzał żadnych zmian personalnych – jedyną zmianą, która wynika z objęcia przez niego funkcji biskupa diecezjalnego, jest koniec sprawowania funkcji przez wikariusza kapitulnego, o czym już wspomniał ksiądz prałat Stehlík. Ma on jednak pozostać przełożonym kapituły św. Wita, a co za tym idzie, drugim głównym przedstawicielem archidiecezji.

Gdy zatrzęsnęły się wysokie, zdobione drzwi, zniknęli człowiek, który wprowadził go do pałacu, oraz powitalna delegacja, Tomášek umieścił swój podstarzały płaszcz zimowy (miał go po ojcu, kiedyś robiło się jeszcze płaszcze z porządnych materiałów) na starodawnym metalowym wieszaku w rogu pomieszczenia i rozejrzał się po galerii ciemnych obrazów olejnych oprawionych w ciężkie, złocone, rzeźbione ramy. Były to portrety jego poprzedników. Spoglądali z nich na niego to surowo, to z lekkim, może ironicznym uśmiechem, ale brakowało między nimi bezpośrednio go poprzedzającego arcybiskupa Berana. Wisiał tam za to dotąd – omyłkowo chyba zostawiony – portret znienawidzonego przez komunistów papieża Piusa XII, którego dawno już przecież zastąpili pozytywnie przyjęty przez reżim Jan XXIII i obecnie sprawujący posługę Paweł VI.

Tomášek podszedł do okna i zapatrzył się w dół na plac hradczański pokryty cienką warstwą drobnego śniegu, z pałacem Salmovskim naprzeciwko, a potem w lewo na część zamku, w którym ma swoją siedzibę prezydent. Jest rok 1965, a prezydentem, który tam urzęduje, jest Antonín Novotný, pierwszy sekretarz ÚV KSČ<sup>2</sup>. Przynależność partyjna wskazuje na rzeczywiste źródło jego władzy. Katedry św. Wita, odtąd jego biskupiej świątyni,

---

<sup>2</sup> ÚV KSČ (Ústřední výbor Komunistické strany Československa) – Komitet Centralny Komunistycznej Partii Czechosłowacji (przyp. tłum.).

z tego okna nie widać. Musiałby się mocno wychylić albo wyjść na balkon. Tylko że jest zima. Z drugiej strony – czemu nie, jest raczej dość zahartowany. Otworzył drzwi balkonowe, owionął go chłodny, marcowy wiatr. Wyszedł na zewnątrz i popatrzył na lewo. Widział tylko wieże „swego” kościoła – wznosiły się wysoko nad masywem zamkowych budowli. To tak jak się wznoszą sprawy Boże nad sprawami ziemskimi, pomyślał sobie, a władza Boża nad władzą świecką. Tutaj, w Czechosłowacji, władzą całkowicie nieprzyjazną religii, a Kościołowi katolickiemu szczególnie. W ciągu siedemnastu lat swoich nieograniczonych rządów zlikwidowała większość instytucji kościelnych, pozbawiła funkcji praktycznie wszystkich przywódców i aresztowała lub uwięziła setki księży, często bez postępowania sądowego. Wielu z nich nie przeżyło tych represji, inni pozostają na uboczu, poza pracą duszpasterską, utrzymują się z niewielkich emerytur, które im partia i rząd łaskawie przyznały, a które ledwie starczą na przeżycie. Pan Bóg zastępów, Pan historii, wprawdzie często dopuszcza, ale nie opuszcza, jak wierzą jego wyznawcy.

Tomášek wrócił do pokoju i uważnie zamknął za sobą drzwi balkonowe. Potem zapatrzył się w dół na pobielone dachy stolicy. Na chwilę zakrył twarz dłońmi, następnie złożył je przed sobą. Kiedy patrzył na dachy metropolii i na zamek w sąsiedztwie, zaczęła mu się przewijać przed oczyma historia jego życia, które zaprowadziło go aż tutaj.

Od rodzinnej Studénky, na pogórzu beskidzkim, gdzie jego stryj, Josef, był kiedyś burmistrzem, a ojciec, František, nauczycielem, właściwie „nadnauczycielem” – mówiło się wtedy – a także organistą. Surowo spoglądał z chóru na dzieci zgromadzone z przodu przed ławkami. A dobrze widział, co się dzieje, chociaż niektórych to denerwowało. Tomášek nie pochodził więc bezpośrednio z rodziny rolniczej, jak można o tym dziś przeczytać w oficjalnych biogramach. Kiedyś, kilka generacji temu, owszem, przodkowie byli rolnikami. W szkole nauka odbywała się po czesku, ale wszystkie urzędowe sprawy załatwiano się po niemiecku, język niemiecki był

oczywistością. W domu mówiono po czesku w narzeczu śląskim, „krótko”, z krótkimi samogłoskami, na co miał wpływ język polski. Ten „krótki dziób”, jak nazywa się do dzisiaj taki sposób wymowy samogłosek, nadal trochę u niego słychać. Ale ludzie czuli się Słowianami. Pamięta, jak w czasie konfliktu rosyjsko-japońskiego w roku 1905 dzieci śpiewały – nie mając przy tym pojęcia, gdzie się ta wojna toczy – prześmiewczą piosenkę:

*Jede fura  
z Port Artura  
sedi na ni  
kanimura*<sup>3</sup>.

Tylko że to tam, na Wschodzie, wszystko potoczyło się inaczej, jak to zwykle w życiu bywa. Kiedy tato zmarł, František miał ledwo siedem lat. Jeszcze dzisiaj widzi go leżącego w pasiastej pościeli, z podniesionym palcem, gdy mówił: „Trzymaj się zawsze Pana Boga, Františku, i pomagaj mamie!”.

Ojca pokonała nagła choroba, gruźlica, którą również odziedziczył sam biskup.

Tato zostawił sześcioro dzieci w wieku od roku do ośmiu lat, František urodził się jako drugi. Matka została sama ze wszystkim. Pochodziła ze starodawnego rodu Vavrečkovów, miała w sobie ich zapał, energię. Jak temu wszystkiemu sama dała radę – praniu, prasowaniu, sprzątanii i gotowaniu? – zapewne krewni albo dobrzy sąsiedzi pomogli. Domowy budżet był skromny. Musiała dorabiać, pomagając w innych gospodarstwach. W końcu, aby móc dać dzieciom wykształcenie, którego by im nie mogła zapewnić w ówczesnej Studénce, przeprowadziła się wraz z nimi do Ołomuńca. František mógł tam uczęszczać do gimnazjum słowiańskiego. Słowiańskie! Coś niezwykłego i jeszcze nie tak dawno nie

---

<sup>3</sup> Dosłownie: „Jedzie fura z Port Artur, siedzi na niej kanimura”. Kanimura – potoczne określenie człowieka, którzy stale chodzi nadąsany, w podłym nastroju. Określenie stało się popularne po wojnie rosyjsko-japońskiej, w czasie której dowódcą japońskiej 2. Floty był wiceadmirał Hikonojo Kamimura (przyp. tłum.).

do pomyślenia. A dla matki jeszcze więcej pracy i trosk – dzieci rosną i mają coraz większe potrzeby. Teraz matka czeka na Tomáška w Morawskiej Hůzovie, dopóki się tutaj w Pradze jakoś nie zorganizuje – przyjedzie tu za nim, chociaż ma już ponad dzie-więćdziesiąt lat.

Ale później przyszła wojna – I światowa. Miał piętnaście lat, w czasie wojny zdał maturę i zaraz musiał pójść do wojska. Dzięki Bogu bardzo wysoko nie zaszedł, zachorował na gruźlicę, dzie-dzictwo po tacie, z armii został wcześniej zwolniony i uznano go za inwalidę, musiał się leczyć. Zaczynał się jednak szerzyć głód, tak że o podstawowym lekarstwie, o jakimś obfitym jedzeniu, nie mogło być mowy. Ale co dalej? Już od dawna nęciło go ka-płaństwo, oczywiście opiekujący się nim lekarz nie chciał o tym słyszeć i odmówił mu wydania odpowiedniego zaświadczenia. Ostatecznie Tomášek dostał się do seminarium na rewers, czyli składając deklarację, że wstępuje na własną odpowiedzialność. Ale i tam musiał się izolować, aby nie zarazić innych. Chyba tyl-ko dzięki wojnie i pustkom w seminarium mógł zostać przyjęty i ukończyć naukę. I dzięki nieustannej i uporczywej modlitwie. Ale wytrzymał, skończył studia i nawet się wyleczył. Pan miał wobec niego swoje plany. František lubił zdrowe, skromne jedze-nie – mówił zawsze, że zupełnie mu wystarczy talerz kartoflanki i kawałek chleba albo odrobina mleka.

W czasie gdy studiował, skończyła się I wojna światowa, roz-padły się stare Austro-Węgry, ostatni monarcha Karol zniknął gdzieś na szwajcarskim wygnaniu, powstała nowa Republika Czechosłowacka, zrekonstruowane niepodległe czeskie państwo z przyłączonymi innymi krajami, Słowacją i Rusią Podkarpacką, zniknęła też stara szlachecko-austriacka hierarchia, reprezentant-ka feudalnego austrokatolicyzmu. W Kościele rozgorzał spór o re-formy, podjęty przez Wspólnotę Czechosłowackiego Duchowień-stwa, na której czele stał uwielbiany pisarz J.Š. Baar. Toczył się raczej w Czechach niż na Morawach. Chodziło o postulat patriar-chatu, który miał sprawować dozór nad biskupami całej Republi-ki i być jedynym reprezentantem Kościoła wobec Stolicy Apo-

stolskiej i wobec władz, a także o powoływanie rad parafialnych i diecezjalnych, wybory biskupów, liturgię w języku ojczystym i starosłowiańską liturgię sprawowaną w ważniejsze wspomnienia liturgiczne w pewnych znaczących miejscach (na Velehradzie, w Nitrze, na Sázawie oraz w Pradze w klasztorze Emaus i na Wyszehradzie), uporządkowanie studiów teologicznych przez zlikwidowanie seminariów diecezjalnych i oczywiście o dobrovolność celibatu i wiele innych. Entuzjazm płynący z odrodzenia się niepodległego państwa i objęcia władzy przez pierwszego prezydenta, mającego wielkie zasługi dyplomaty i polityka, ale również eklektycznego filozofa i socjologa T.G. Masaryka, zaczął gasnąć wraz z jego antykatolickimi atakami i hasłami: „Naszym programem jest tabor” i „Precz od Rzymu”, jak i ideologią plasującą się na linii Hus – bracia czescy – Komeński. Kościół katolicki, powiernik chrześcijaństwa od samego początku historii Czech (a właściwie jeszcze dużo wcześniej), pozostawał poza nią, ba, był postrzegany jako nieprzyjaciel. Walka o reformy w Kościele zakończyła się schizmą, powstaniem nowego samodzielnego czechosłowackiego Kościoła i odejściem w sumie około trzystu księży, a stopniowo ponad półtora miliona wiernych.

Zmiany te raczej pozostawały niezauważone przez uczącego się w seminarium kleryka Tomáška i nie wywarły na niego wpływu. Charakteryzowała go silna wiara, która pogłębiała się dzięki studiom. W Pradze rozpoczął rządy twardej ręki arcybiskup František Kordač, głosiciel zasady autorytetu, twardy przeciwnik Wspólnoty. W Ołomuńcu objął rządy nowy arcybiskup, arcybiskup z ludu i poseł, senator-arcybiskup, jak się podpisywał, Cyryl Antonin Stojan, sławnej pamięci, gotów oddać potrzebującym ostatnie buty. Jeszcze tylko Stojan – lamentowali kościelni włodarze – a majątek arcybiskupstwa ołomunieckiego zniknie. A to właśnie Stojan w roku 1922 wyświęcił Tomáška na księdza i stał się dla niego wielkim życiowym wzorem. Był w tym jakiś zwiastun przyszłości.

Prymicję, swoją pierwszą Mszę Świętą, Tomášek odprawiał w Studéncie. Był zdumiony zmianą atmosfery w rodzinnej gminie. Oczywiście – skończyła się wojna, żołnierze wracali z frontów prze-

siąknięci antywojennymi i rewolucyjnymi myślami, nowa republika zrodziła się pod znakiem walki przeciwko Rzymowi, przeciw Kościołowi katolickiemu i w ogóle przeciw religii. Tutaj, w Pradze, został zniszczony maryjny słup na placu Staromiejskim – ponoć w zemście za Białą Górę<sup>4</sup>, w rzeczywistości został zbudowany jako podziękowanie za pomoc i zwycięstwo nad Szwedami, a z Białą Górą nie miał nic wspólnego. Zły znak dla powstającego państwa.

Studénka, miasto robotników, była jednocześnie zupełnie antyreligijna, dawni przyjaciele i koledzy szkolni nie przyznawali się do Tomáška, religijnego zacofańca, był to bowiem wstyd mieć w rodzinie lub wśród znajomych księdza. Prymicja była zatem pozbawiona wielkiej chwały, która towarzyszyła kiedyś każdemu takiemu wydarzeniu. Kościół znalazł się na marginesie społeczeństwa. Ale Tomáškowi to nie przeszkadzało, miał mocne korzenie, głęboko wierzył w Pana i w Jezusowe orędzie, które nie może być zastąpione żadną ideologią.

Kiedy zaczął pracować jako duszpasterz, starał się prowadzić aktywny tryb życia, jeździł na rowerze i coraz bardziej się hartował. To ostatnie nie było mu obce w seminarium, w czasie wojny oszczędzało się na ogrzewaniu. Potem odkrył, że trzeba bardzo oszczędzać czas i że jest możliwe studiowanie podczas jazdy na rowerze. Jeździł w ten sposób, że jedną ręką trzymał kierownicę, a w drugiej miał książkę, i uczył się. Przy ówczesnym ruchu ulicznym było to jeszcze możliwe. Najbardziej interesowała go

---

<sup>4</sup> Bitwa pod Białą Górą – starcie między siłami czeskich protestantów a wojskami koalicyjnymi katolickich Habsburgów, które rozegrało się 8 listopada 1620 r. Była to największa klęska w historii Czech. Miejszem bitwy było niewielkie wzniesienie (382 m n.p.m.), które obecnie znajduje się na południowo-zachodnich przedmieściach Pragi. Następstwem bitwy był terror, który rozpętali zwycięscy Habsburgowie: na praskim Rynku Staromiejskim ścięto 27 najwybitniejszych przedstawicieli husyckiej szlachty czeskiej. Następnie planowo zamordowano 600 najważniejszych przedstawicieli czeskiej elity społecznej i kulturalnej. Nadeszła brutalna rekatolicyzacja: przekazanie kościołów katolikom i przymusowa zmiana wyznania; tysiące protestantów czeskich uciekło na Śląsk i do Polski (Leszno) gdzie tworzyli husyckie wspólnoty braci czeskich. Źródło: <http://pl.wikipedia.org> (19 marca 2012; przyp. tłum.).

katechetyka, dziedzina mówiąca o tym, jak przekazywać wiedzę o Panu Jezusie i Kościele dzieciom, nowym generacjom. Wtedy nie mówiło się o przekazywaniu wiary – było oczywiste, że w społeczności chrześcijańskiej dzieci przyjmą wiarę automatycznie. Tylko że to coraz bardziej przestawało być prawdą. Dlatego właśnie Tomášek widział potrzebę skupienia swoich zainteresowań na pedagogice i katechetyce. Z katechetyki napisał 31 prac, to całkiem przyzwoita liczba, choć niewiele z nich można było wykorzystać w praktyce. Po okresie działalności duszpasterskiej, czy to miejskiej – u św. Maurycego w Ołomuńcu, czy w Ołomuńcu-Pawłowicach, czy na wsi w Kelči koło Hranic, został asystentem tych kierunków w seminarium. Obronił tam doktorat z teologii. Chętnie wspominał niektórych swoich profesorów, między innymi profesora historii Kościoła, Augustina A. Neumanna, który według historyka Bohumila Zlámala, jego ucznia, był inicjatorem systematyzowania historii Kościoła czeskiego. Praca ta pozostała jednak tylko w skryptach. Ksiądz Tomášek z czasem uświadomił sobie, że obracanie się prawie wyłącznie w miejskim lub podmiejskim środowisku było dla niego niekorzystne, odczuwał to podczas pracy nad swoimi pierwszymi katechetycznymi studiami.

Był rok 1938, nad republikę nadciągało ciężkie, ponure widmo nazistowskich Niemiec – najpierw przyniosło układ monachijski, a ostatecznie, w marcu 1939, utworzono tak zwany protektorat. Tutaj obok, z okien Zamku, rozglądał się Adolf Hitler, twórca tysiącletniej Trzeciej Rzeszy. Nazistowskie hasło: *Ein Volk, ein Reich, ein Führer* (jeden naród, jedna rzesza, jeden wódz), Czesi uzupełniali prześmiewczym dodatkiem: *Ein Tapezierer* (jeden tapicer), robiąc aluzję do poprzedniego zawodu Hitlera. Tysiącletnia III Rzesza na szczęście przetrwała tylko jakieś dwanaście lat. Los narodu czeskiego wisiał jednak na włosku. Naziści nie kryli groźby zagłady lub wywózki ludności gdzieś na Sybir. Kiedy później zamknęli wyższe uczelnie, między innymi Seminarium Duchowne w Ołomuńcu, Tomáškowi bardzo przydała się jego katechetyka – został katechetą w szkole miejskiej w Hodolanach, podczas gdy jego dwaj bracia lekarze pomagali partyzantom w Beskidach



na pograniczu morawsko-śląskim. A František stał się później wykładowcą katechetyki na diecezjalnej uczelni w Ołomuńcu, dzięki temu miał łaskawe pozwolenie na egzystencję. Był również inspektorem nauki katechezy w szkołach na terenie przechodzącej ciężkie próby archidiecezji ołomunieckiej – jej znaczna część znalazła się bowiem w granicach Wielkoniemieckiej Rzeszy, gdzie oczywiście nie mógł pracować jako inspektor.

Wojna, w czasie której zginął w zamachu przedstawiciel Rzeszy, protektor Czech i Moraw, Heydrich, co rozwścieczyło sekretarza stanu protektoratu Karla Hermanna Franka, skończyła się, dopiero gdy zginęli i mniejsi Heydrichowie i Frankowie. Archidiecezja znowu się wówczas zjednoczyła. Niedługo potem nastąpiło wysiedlenie niemieckich obywateli, niebawem i prawie nieprawdopodobne wydarzenie. Archidiecezja, terytorialnie scalona, miała całkiem rozległy obszar pozbawiony mieszkańców i księży, którzy w większości odchodzili razem ze swymi owieczkami, chociaż nie musieli. Niespotykana sytuacja! Tomášek w tym czasie został docentem, a krótko potem profesorem nadzwyczajnym swoich ulubionych kierunków na przywróconym właśnie Wydziale Teologicznym ołomunieckiego Uniwersytetu Palackiego. W tym radosnym czasie, trwającym bardzo krótko, jak się później okazało, chodził na bale w słomianym kapeluszu na głowie i grał tam nawet na skrzypcach. Tego mu potem zakazano, ponoć dlatego, że nie wypada. Zbyt długo jego radość nie trwała. Początkiem nowego rozdziału historii narodu czeskiego stał się „zwycięski luty”, przewrót i dojście komunistów do władzy, którą sprawują już siedemnaście lat. W Pradze pojawili się nowi „przedstawiciele” Kościoła, choćby były więzień obozu koncentracyjnego, później suspendowany ksiądz Josef Plojhar, a niedługo potem również były więzień obozu koncentracyjnego, arcybiskup praski Josef Beran. Ten jednak z powodu sprzeciwu wobec różnych Akcji Katolickich organizowanych przez komunistów był internowany w pałacu arcybiskupim i pozbawiony możliwości wykonywania swojej prawowitej władzy.

A on, Tomášek, został trochę później zaproszony do Pragi do nuncjatury, gdzie któryś z tamtejszych wyższych duchownych

oznajmił mu, że Ojciec Święty Pius XII zdecydował się mianować go biskupem. Był zaskoczony, nie spodziewał się niczego takiego, już się przyzwyczaił do pracy jako wykładowca na wyższej uczelni. Zapytał, co by się stało, gdyby odmówił, motywując decyzję tym, że nie czuje się osobą godną pełnienia tak odpowiedzialnej funkcji. Dowiedział się, że w ten sposób bardzo rozczarowałby Ojca Świętego. A tego by w tej krytycznej sytuacji zdecydowanie nie chciał i dlatego przyjął tę godność. Został mianowany tytularnym biskupem Buto, nawet nie wiedział, gdzie ta diecezja kiedyś istniała (w Kościele jest zwyczaj, że biskupi pomocniczy, którzy nie są ordynariuszami żadnej konkretnej diecezji, otrzymują tytuł biskupa któregoś z już nieistniejących. Ta jego diecezja leżała niegdyś na terenie dzisiejszego Egiptu, w pobliżu Aleksandrii). Dwa dni później poszedł do ołomunieckiego arcybiskupa, Josefa Matochy, po święcenia biskupie. Gdy szedł, pałac był już oficjalnie zamknięty – przeskoczył więc przez płot i tylnym, służbowym wejściem zakradł się do internowanego metropolity. O tej jego drodze do pałacu krążyło później dużo opowieści.

Nie oszukiwał się, wiedział, że działając w komunistycznym reżimie, będzie prędzej czy później aresztowany i uwięziony. Czy jest to droga, której oczekuje od niego Pan? Krótco potem, po zamknięciu seminarium duchownego, które zakończyło jego niedługą akademicką karierę, został przeniesiony do pracy duszpasterskiej i mianowany administratorem w Bohušowie koło Krnova, jednym z miejsc, gdzie niechętnie przybywało nowych obywateli. Dekret ustanawiający nosił jeszcze podpis arcybiskupa Matochy. Tomášek przewidywał, że jego praca w Bohušowie nie będzie trwała długo, uprzedził o tym matkę, która zgodziła się zająć jego domem. Ledwo pół roku przeżył w spokoju. W lipcu 1951 roku został aresztowany i po kilku dniach przetrzymywania w różnych miejscach odwieziony do klasztoru Želivie. Tamtejszy klasztor premonstratensów został zamieniony na obóz koncentracyjny dla księży i tajnych biskupów (dwóch – jego, Tomáška, i biskupa pomocniczego diecezji Hradec Králové, Karla Otčenáška) i jednego podejrzanego o bycie tajnym biskupem – prałata An-

tonína Šuránka, do niedawna ojca duchownego ołomunieckiego seminarium, którego Tomášek dobrze znał z okresu swojej pracy jako wykładowca. Łączyły ich wspólne modlitwy, ale trudno było im znaleźć wspólny język. Otčenášek był o generację młodszy, Šuránek znów był umiarkowanym fundamentalistą. Praca internowanych była różna, niekiedy bardzo ciężka – musieli na przykład wyrąbywać otwory do założenia dynamitu w kamieniołomie albo podczas wyczerpującego upału pod rozgrzany dachem spichlerza przetrzucali zboże, aby się nie zapaliło. W zimie znów brakowało Tomáškowi świeżego powietrza, więc otwierał zakratowane okno, ale kolegom się to nie podobało, było im zimno. Nie mogli się kontaktować z innymi księżmi w klasztorze – ci, którzy ich uwięzili, obawiali się, że mogliby wyświęcić następnych biskupów. Ale żaden z obu biskupów nie miał takiego zamiaru, obaj trzymali się dokładnie ustalonych przepisów. A on, Tomášek, odmawiał również tajnych święceń kapłańskich<sup>5</sup>, nie było odpowiedniego polecenia – wtedy się jeszcze wierzyło, że reżim nie może trwać długo. Później otrzymał pozwolenie na pracę w wolnych chwilach nad swoimi studiami katechetycznymi. To były chwile przyjemności, które skrzętnie wykorzystywał. Koledzy czasami zerkali mu przez ramię i doradzali, ale on znał swój przedmiot i jego warsztat jak nikt inny. W Želivie 5 lipca 1952 roku obchodził trzydziestą rocznicę święceń kapłańskich. Ale co się przez tych trzydzieści lat wydarzyło!

---

<sup>5</sup> O. Madr, *Význam kardinála Tomáška v období normalizace a přechodu k demokracii*, Praha 2000, s. 7.